Nr. 223. We Lwowie — Czwartek dnia 1 Października 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I piętro, otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 5, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Prenumerata miesięczna

Gazety Narodowej

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi z przesyłką pocztową
o **25** ct. czyli **50** hal. więcej.

kwartalnie na prowincyi
3 złr. **75** ct. czyli **7** kor. **50** gr.

Wizyta cara.

Lwów 30. września.

Dzisiaj o godz. 11. rano przybył do Wiednia car z Darmstadtu, gdzie carowa z dziećmi przy swojej rodzinie została. Car nie lubi ostentacyi jak Wilhelm II. i złożył cesarzowi austryackiemu wizytę nie w burgu, lecz w Schönbrunnie, skąd jutro obaj monarchowie udadzą się na polowanie do **Mürzstegg** w Styryi. Przyjęcie było zresztą takie, jak ces. Wilhelma. Gdy car zajechał na dworzec, dała jedna baterya 24 strzałów powitalnych, toż samo za przybyciem do Schönbrunnu. Drogę z dworca kolei Zachodniej do pałacu obsadziło po obu stronach, jak za przyjazdu cesarza niemieckiego, 27 batalionów piechoty, 10 szwadronów jazdy i 2 baterye artyleryi konnej. Równorzędność dla obu gości była zupełnie zachowana. Szczegóły te, na oko drobne, mają swoją wagę. Toastów, zdaje się, nie będzie żadnych.

Cesarski pawilon myśliwski w Mürzstegg jest naturalnie szczupły, tem bardziej przeto nadaje się do rokowań dyplomatycznych. Oprócz koniecznych przybocznych świt cesarskich zaproszeni tam są tylko hr. Lamsdorf i ambasador rosyjski, hr. Kapnist, tudzież hr. Gołuchowski i ambasador austryacki z Petersburga, br. Aerenthal, który kilka dni temu z Petersburga przybył do Wiednia, zresztą nikt z dyplomacyi, ani nawet z personalu ambasady rosyjskiej. Monarchowie będą polować, a obaj ministrowie zabiorą się do pracy rozległej, która kilka dni potrwa.

Z konferencyi tych może wypłyną jakie konkretne plany co do naprawy położenia w Macedonii. Zresztą przyłączy się do podróży cara i narad obu ministrów wymiana zdań pomiędzy podpisanemi na traktacie berlińskim mocarstwami, które naturalnie Rosyi i Austryi, jako państwom najbliżej interesowanym, pozostawią kierownictwo w tej sprawie. Niemcy, jak w sprawie kreteńskiej, tak i w bałkańskiej pragną jak najbardziej stać na uboczu; są one życzliwe dla sułtana, ale zgoła nie myślą oponować w kwestyi, którą Austrya i Rosya za swoją wspólną uznały. A jeżeli Rosya na razie nie myśli o polityce ekspanzywnej na Bałkanach, to jednak swego tam wpływu zrzekać się też nie chce. Hr. Lamsdorf, wierny programowi cara Aleksandra III., nie zrzeknie się wpływów rosyjskich w Bułgaryi.

Hr. Lamsdorf — jak donosi *Pester Lloyd* — chciał już zeszłej zimy rozwiązać w porozumieniu z Austryą problemat macedoński — raz dla tego, aby w Macedonii stworzyć porządek, którego brak tak ciężko daje się uczuwać pod rządem turecko-muzułmańskim, aby przez to skonsolidować Bułgaryę, która tak srodze cierpi wskutek wpływu żywiołów macedońskich. Liczbę zbiegów z Macedonii oceniają na 50.000, zwłaszcza okręg Burgos jest nimi przepełniony i prawie trzecia część armii bułgarskiej składa się z Macedończyków; ztąd widać, jak ważnym czynnikiem w Bułgaryi jest macedonizm. Taksamo jest wiele urzędników Macedończyków. Nacisk tego wpływu jest w państwowem życiu Bułgaryi tak ogromny, że żaden dotychczas rząd nie mógł przeciw ruchom na granicy macedońskiej z tą wystąpić surowością, jakiej zagranica czasami wymagała.

„Otóż hr. Lamsdorf — powiada dalej *Pester Lloyd* — zastanawiał się zrazu, jakby słusznym pretensyom Bułgaryi z wszelkiem możliwem uszanowaniem *status quo* zadość uczynić można, ale poważnego wyniku się nie osiągnęło. Mimo to nie myśli polityka rosyjska odstąpić od torów, zeszłej zimy pospołu z hr. Gołuchowskim obmyślanych. Interwencya na Wschodzie, okkupacya Macedonii — to wszystko czcza gadanina. Panslawiści i tym razem doznają rozczarowania".

Ponowne ustąpienie hr. Khuena.

Lwów 30. września.

Prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Khuen Hedervary, podał się do dymisyi w sierpniu br. Dymisyę tę monarcha przyjął, a gdy rokowania o powierzenie steru rządów węgierskich rozbijały się o opór opozycyi, monarcha po wydaniu znanego rozkazu cesarskiego i następnie orędzia do narodu węgierskiego, zamianował d. 22. bm. hr. Khuena ponownie prezydentem ministrów. Hr. Khuen oświadczył sejmowi węgierskiemu, że ponowna ta nominacya jest tylko prowizoryczną, ale równocześnie czynił zabiegi o utworzenie nowego gabinetu.

Tymczasem wczorajsze posiedzenie sejmu węgierskiego, zwołane na życzenie stronnictwa Kossutha dla przeprowadzenia dyskusyi politycznej i uchwała, jaka na niem wszystkimi głosami przeciw 12. zapadła, skłoniła hr. Khuena do telegraficznego zgłoszenia u monarchy dymisyi z prośbą o bezzwłoczne uwolnienie go ze stanowiska szefa rządu.

Przebieg wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego tak opisuje telegram:

Budapeszt 29. września. Prezydent Apponyi odczytał pismo Franciszka Kossutha z żądaniem zwołania dzisiejszego posiedzenia izby z powodu położenia politycznego.

Następnie przywołuje prezydent do porządku kilku posłów, którzy na poprzedniem posiedzeniu obrazili p. Barabasza.

Następnie Barabasz (z partyi Kossutha) złożył oświadczenie, które po większej części odczytywał z kartki. Prosi o pozwolenie sprostowania okrzyku, uczynionego na poprzedniem posiedzeniu, co już wówczas na posiedzeniu chciał uczynić. Poczuwa się do obowiązku nietylko wobec swego stronnictwa, lecz wobec siebie samego, oddać oświadczenie, że okrzyk: „nie wierzymy słowu królewskiemu", wyrwał mu się w ogromnem rozdrażnieniu tylko przez omyłkę, gdyż właściwie chciał powiedzieć: „nie wierzymy, aby to były słowa króla". To przypuszczenie było tem bardziej uprawnione, że oświadczenie dr. Koerbera w austryackim parlamencie również w imieniu J. król. Mości oddane, nie zgadzało się z deklaracyą, złożoną przez hr. Khuena w sejmie węgierskim. Mowca był przekonanym, że hr. Khuen nie przytaczał słów króla. Oświadcza to z całą szczerością, tem bardziej, że starają się ten *lapsus linguae* wyzyskać przeciw jego stronnictwu. Mimo, iż izba wobec niego już zastosowała przepis regulaminu, przecież z całą gotowością prostuje ten *lapsus linguae* i prosi, by uważać to za niebyłe, ponieważ mowca, jak każdy inny Węgier, dalekim jest od obrażenia świętej osoby króla.

Prezydent przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie to do wiadomości; wobec tego zarządzenia prezydenta stały się bezprzedmiotowe; będzie to zanotowane w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Poseł Gejza Rubinyi który na owem posiedzeniu nazwał Barabasza nikczemnikiem, oświadcza, że wobec deklaracyi Barabasza stało się ono bezprzedmiotowem.

Izba przechodzi do dyskusyi politycznej. Bakonyi (z partyi Kossutha) w długiej mowie występuje przeciw rozporządzeniu ministerstwa wojny o zatrzymaniu żołnierzy dalej w służbie i dowodzi, że postępek ten był nielegalny. Bakonyi zakończył swą mowę wnioskiem, aby izba orzekła, iż rozporządzenie ministerstwa wojny z d. 4 września br., zatrzymujące żołnierzy w dalszej służbie, jest nieprawnem.

Po przemówieniu Krasnaya (ze stronnictwa Kossutha), który polemizował z mową dr. Koerbera, wygłoszoną w parlamencie austryackim, zabrał głos Fr. Eötvös, również ze stronnictwa Kossutha i wyraził ubolewanie, że większość nie popiera mniejszości w jej walce o niezawisłość Węgier. Ta polityka większości doprowadziła do Chłopów. W dalszym ciągu swej mowy występywał Eötvös przeciw wywodom dr. Koerbera, wygłoszonym na posiedzeniu austryackiej izby poselskiej.

Hr. Jul. Andrassy podnosi, że rozkaz cesarza do armii, wydany w Chłopach wywołał w całym kraju wielkie wzburzenie i obawy. (Głosy na lewicy: wzburzenie nie obawy.) Także i my żywiliśmy obawy i zamierzaliśmy wezwać sejm do odpowiedniej uchwały. W międzyczasie pojawił się manifest cesarski, który przekonał nas, że uchwała sejmu jest zbyteczną, gdyż manifest stwierdził, iż król nie miał zamiaru naruszenia praw sejmu węgierskiego i trzyma się ściśle konstytucyi. Mowca zapowiada, że w odpowiednim czasie przedłoży w imieniu partyi liberalnej wniosek, podnoszący zbyteczność dalszej dyskusyi nad tą sprawą. (Wrzawa na lewicy.)

Z kolei zabiera głos hr. Khuen-Hedervary i podnosi, że gdy chodzi o ochronę konstytucyi węgierskiej, to wszystkie stronnictwa w izbie są wówczas zgodne, tak samo, jak każdy rząd dotychczasowy, tak i teraźniejszy wiernie i energicznie strzeże praw narodu węgierskiego. Zapewnia, że w sprawie przesilenia węgierskiego tylko węgierscy doradcy mają wpływ na króla.

Kwestya wojskowa uregulowaną jest w artykule XII. ustawy roku 1867. Artykuł ten dzieli się na trzy części: pierwsza omawia prawa korony — druga sprawy wchodzące w zakres ustawodawstwa wojskowego, trzecia wreszcie normuje sposób, w jaki sprawy wojskowe załatwiane być mają przez wspólnych ministrów.

Następnie odpowiadał hr. Khuen na zarzuty, uczynione przez poprzednich mowców drowi Koerberowi. Wywody jego w austryackim parlamencie — rzekł, pojmuję w ten sposób, że chciał on sobie zastrzedz także na przyszłość ten wpływ, jaki się mu jako reprezentantowi Austryi i w duchu ustaw należy i jakiego także ja dla siebie wymagałbym w tych wszystkich wypadkach, w którychby ze strony Austryi stawiano żądanie, naruszające wspólne instytucye lub dla Węgier szkodliwe. Sądzę, że tak wywody p. Koerbera należy pojmować. Nie leży w naszym interesie i nie jest potrzebnem, abyśmy te wywody inaczej sobie tłumaczyli. (Żywe protesty i wrzawa na lewicy).

Prezydent hr. Apponyi wzywa Izbę do spokoju.

P. Szederkenyi woła: Proszę nam jasno powiedzieć, czy pan zgadzasz się z wywodami dra Koerbera. Trzeba tu bronić praw Węgier, a nie konstytucyi austryackiej.

Hr. Khuen: Sądzę, że dowiodłem tego i dałem tylko wyraz pojmowaniu konstytucyi węgierskiej. (Ponowna wrzawa na lewicy).

P. Szederkenyi: To fałszywe pojmowanie.

Hr. Khuen: I dlatego ze swej strony nie przyjmuję żadnej interpretacyi, którąby z konstytucyą węgierską w jakiejkolwiek stała sprzeczności. Jeżeli idzie o interpretacyę ustaw węgierskich, to nikt inny nie jest do tego powołany, jak ustawodawstwo węgierskie: Sejm węgierski razem z królem. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy). Takie jest moje zapatrywanie, a to jest dla mnie bodźcem w całem mojem postępywaniu. Z dr. Koerberem nie wchodziłem w sprawie wojskowej w żadną styczność i wcale z nim nie rokowałem. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

P. Polonyi: Czy to ma być odparcie wywodów dr. Koerbera?

P. Kubik: Nie warto było tego słuchać!

P. Koszut wnosi, aby ze względu na to, nad wyjaśnieniem hr. Khuena Izba musi się zastanowić i wypowiedzieć swe zdanie, odbyło się jutro posiedzenie Izby, na któremby przeprowadzono dyskusyę nad odpowiedzią hr. Khuena. (Żywe potakiwania). „Oczekiwałem — zakończył p. Koszut — że hr. Khuen w sposób energiczny odeprze wywody dr. Koerbera". (Żywe potakiwania).

Prezydent hr. Apponyi: Czy Izba przyjmuje wniosek p. Koszuta?

Głosy w Izbie: Przyjmujemy!

Hr. Apponyi ogłasza, iż wniosek p. Koszuta został przyjęty.

Głosy w Izbie: Prosimy głosować.

Hr. Apponyi oświadcza, że już ogłosił uchwałę.

Głosy: Prosimy głosować.

Apponyi: Jeśli Izba jednomyślnie zażąda, to poddam wniosek p. Koszuta pod głosowanie.

W głosowaniu ogromna większość oświadczyła się za wnioskiem p. Koszuta.

(Żywe okrzyki: Eljen! na lewicy).

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś; na porządku dziennym: dyskusya nad odpowiedzią hr. Khuena.

Powód tej nowej burzy.

Już po mowie, którą dr. Koerber w sprawie rekrutów wygłosił był w austryackiej izbie posłów, ozwało się we Węgrzech oburzenie i urzędowy *Nemzet* wyraził się, iż „nawet w kołach liberalnego stronnictwa rządowego wszczęły się wskutek mowy ministra prezydenta austryackiego obawy, albowiem miarodajni co do ustanowień prawa sądzą, że wyjaśnienia dr. Koerbera przekraczają granicę prawnych remonstracyj. W Peszcie głoszono nawet, że hr. Khuen przy najbliższej sposobności zaprzeczy dr. Koerberowi. Później mieli obaj ministrowie prezydenci audyencyę u cesarza.

Ustawa o rekrutach wytoczyła się na poniedziałkowem (28 bm.) posiedzeniu austr. izby panów. Sprawozdanie komisyjne oświadczyło się za przyjęciem ustawy i kończyło oświadczeniem najgorętszego akcesu do myśli, wypowiedzianych w dziennym rozkazie cesarskim i w piśmie do hr. Khuena. W toku dyskusyi padały naturalnie niemiłe dla szowinizmu węgierskiego wyrazy, a w końcu zabrał głos dr. Koerber, ale zamiast cofnąć to, co niemiłego dla tego szowinizmu powiedział był w izbie posłów, jak się tego w Peszcie napewne spodziewano, pochwalił najpierw mowców izby panów: „Świetne tradycye tego Wys. zgromadzenia są rękojmią, że uchwały jego zawsze tylko podniesienie potęgi i powagi monarchii, ciągły rozwój naszego państwa mają na oku." A dalej oświadczył:

„Należy pojąć czas, jego zadania i potrzeby. Pokój, to jawne czasu naszego hasło, polega na zupełnej państw zbrojności. Naszej monarchii nie wolno wstrząsać podstawami swojej armii, jeżeli się nie chce, aby dotychczasowe jej stanowisko pomiędzy mocarstwami nie podupadło, aby jej miłość pokoju wszelkiej ceny nie postradała. Prawa, Najj. Panu jako najwyższemu hetmanowi poręczone, zaakcentowano z takim naciskiem, ponieważ w interesie armii wspólnej nieograniczone ich wykonywanie jest koniecznem.

„Armie nie są zabawką. Każde państwo dopiero wtedy czuje się bezpiecznem, gdy wie, że ma wojsko dobrze zorganizowane. Najwyższy hetman wspólny jest strażnikiem wypróbowanej wojska naszego organizacyi i dlatego nie może mieć uprawnienia wszelkie dyskutowanie możliwości ewentualnego odstąpienia od wytyczonego rozkazem dziennym kierunku... Ja trzymałem się zawsze tylko istniejących ustaw ugodowych. W uchwale wys. izby upatruje rząd uroczyste wyznanie odziedziczonego po przodkach poświęcenia się dla monarchii, manifestacyę silnego zaufania w niezłomną spójnię zjednoczonych pod berłem Najj. Pana ustrojów państwowych. Uchwałę tę wita rząd z zadowoleniem, a za wyrażone mu zaufanie głębokie składa dzięki."

Mowa ta wprawiła wszystkie bez wyjątku stronnictwa węgierskie w szał, a nie najmniej szaleje *Pester Lloyd*, dotychczas najzawziętszy i stały wróg obstrukcyi i zwolennik przewrócenia miru. Oświadcza on, że w austryackiej izbie panów snać odżył staro austryacki duch policyjny, i wtrąca się w sprawy węgierskie. Parlament węgierski żadnej przecie dotąd nie powziął uchwały, dążącej do zmiany określonej w ustawach ugodowych wspólności armii — wszak parlament ten, dzięki opozycyi, wcale nie zdoła powziąć żadnych uchwał merytorycznych. Gdzież są uczynki, któreby świadczyły, że Węgry dążą do okrojenia władzy wspólnego monarchy, do zupełnego obu państw rozwodu?

Najbardziej uderza *P. Lloyd* na dr. Koerbera, który „przecie mógł wiedzieć, że w węgierskiem stronnictwie liberalnem niemasz takiego, któryby nie ganił jego mowy, mianej w austr. Izbie posłów. Spodziewano się, że dr. Koerber w Izbie panów, gdzie przecież z góry wiedział, że zapadnie uchwała pomyślna, zrzeknie się wszelkich kruczków agitatorskich i naprawi swoje poprzednie powiedzenia niewłaściwe. Ale dr. Koerber owszem wystąpił z agitatorskiem, niegodnem pierwszego urzędnika Austryi, powiedzeniem, że to „armie nie są zabawką".

Zażądano przeto w klubie liberalnym, aby hr. Khuen wystąpił przeciw dr. Koerberowi i tylko ze względu na wizytę cara, przy której minister prezydent węgierski musi być obecnym, pozostawiono mu wolność wyboru dnia, w którym to uczyni. Co nastąpiło, dowiadujemy się z podanych wyżej telegramów. — Burza madyarska doszła do szczytu. Hr. Khuen podał się do dymisyi i Węgry nie będą w przyjeździe cara i na galowym obiedzie w Schönbrunnie reprezentowane. Zanosi się na chaos zupełny.

Wyrok na oficerów serbskich.

W Belgradzie — jak wiadomo — toczył się proces przeciw 27 oficerom — naturalnie nie tym, którzy dokonali mordu na królu Aleksandrze i Dradze — ale przeciw tym, którzy żądali od króla Piotra wykluczenia z armii królobójców. Nowakowicz i Łazarowicz przyznali się, że wydali oni okólnik wzywający kolegów-oficerów do wspólnej akcyi. W okólniku tym rząd dopatrzył się zbrodni, bo powiedziano tam, że należy miarodajne czynniki państwowe zmusić do wykluczenia z armii oficerów spiskowców, a dalej, że ewentualnie na własną rękę trzeba ich z armii w jednym dniu wyeliminować. I te dwa słowa uważał akt oskarżenia za dowód buntowniczych zamiarów inicyatorów niezwykłego sprzysiężenia oficerskiego.

W czasie rozprawy kilku oskarżonych domagało się zewezwania świadków na stwierdzenie, że oficerowie, którzy zamordowali króla Aleksandra i królowę Dragę, dopuścili się także rabunku i kradzieży. Mordercy poobcinali palce królowi, ażeby przywłaszczyć sobie pierścionki. Królowej zabrano wszystkie pierścionki i kolję brylantową, którą posiada obecnie małżonka jednego z królobójców. Kasę królewską otwarto i pieniądze z niej skradziono. Braciom Lunjewiczom wydarto zegarki, pierścienie, papierośnice i inne przedmioty wartościowe, jakie mieli przy sobie. Po zamordowaniu obojga królestwa, mordercy zmusili groźbą śmierci kucharza dworskiego, aby im zastawił biesiadę. Wśród trupów

1

SERCE?

Romans

przez

JANA GOLDMARA.

Eljert Assmussen umarł

Mark otrzymał właśnie wiadomość o tej śmierci i wsłuchiwał się w siebie, jakie ona na nim wrażenie wywrze. Eljert był jego przyjacielem, jego najlepszym przyjacielem. Wiadomość o jego zgonie musiała więc uderzyć w jego serce. Ale, jak dotąd, niczego podobnego nie zauważył.

Przeciwnie. Myślał o wielkiej brzydocie Eljerta: o jego głęboko osadzonych, ponurych oczach pod wystającem, pooranem czołem, o jego szczecinowatych, rzadkich włosach, o jego zaciśniętych nieprzyjemnie ustach, które umiały mówić takie złe rzeczy.

Rzecz dziwna: jakieś uczucie ulgi odczuwał Mark. Ach ten Eljert był takim przykrym ze swoją jasną logiką i prostymi wnioskami...

Jego przyjaciel? — No, tak, przyjaciel...

Hm... ale rzeczywiście... Boże! przecież mężczyzna tak łatwo się nie wzrusza.

Był bardzo smutnym. Z pewnością. Lecz wreszcie każdy umrzeć musi, — każdy.

— Ja także.

Mark powstał i przeszedł się kilka razy po pokoju. Myśl o pogrzebie drażniła go.

Czy musi jeszcze przedtem zajrzeć do mieszkania Eljerta? Zmarły nie miał żadnych bliskich krewnych. Eljert zajmował skromne, ale wygodnie umeblowane mieszkanie, z czterech pokoi złożone i żył samotnie. Miał wspaniałego psa z rasy Bernharda.

Pyszny pies „Treff". Z pewnością on go odziedziczy.

Widział już siebie, siedzącego w swej knajpie, a u swoich nóg piękne zwierzę. Widział, jak go gładzi a równocześnie opowiada o swoim przyjacielu... Bał się jednak trochę tego psa, który był wytresowany do rzucania się na ludzi.

Nalał sobie kieliszek benedyktynki. Dreszcze po nim chodziły. Zaczynał żałować śmierci Eljerta.

Pójdzie do Eleonory — pomyślał. Ona go pocieszy. Chociaż właściwie pociechy tak bardzo nie potrzebuje.

W godzinę później siedział u Eleonory, w swoim ulubionym fotelu przed kominem, na którym pomimo złotego słońca jesiennego, gorzały ogromne łaty drzewa.

— Musi to być dla pana wielkiem cierpieniem — mówiła pani Eleonora i uścisnęła mu rękę. — Pańskie ciepłe serce musiało dać cząstkę swoją przyjacielowi do grobu.

Mark zadrżał i przysunął się do komina. Teraz dopiero odczuł czem przyjaciel był dla niego.

Miękki głos Eleonory pocieszał go dalej:

Assmussen był dzikim potokiem górskim, który wszystko porywa z sobą lub wywraca, który drwi ze wszystkich więzów i pieniąc się, przelatuje przez przeszkody, pan zaś, kochany Marku, jesteś krajobrazem, przez który on przepływał, cichym i podniosłym. Jakżeż by mogło być inaczej! Pańskie serce jest, jak czysta woda, która, nabierając formy swego naczynia, nigdy nie zmienia swej materyi...

Z zadowoleniem pił on jej słowa, jakby dobrą herbatę.

Ta kobieta od lat już należała do jego życia. Wszystko, co go męczyło, wszystko, co go zajmywało, niósł do niej. Ona mu radziła, pocieszała go, pomagała mu, napominała go — albowiem go kochała.

Być może, że w głębi jej duszy tliła się drżąca nadzieja, że kiedyś jednego dnia on zupełnie przy niej pozostanie i już nie opuści swego fotelu przed kominem...

Ale Mark Letair tak daleko nie myślał.

Naturalnie, że serce jego należało do przyjaciółki — naturalnie, że był u niej, jak w domu... Ale więcej nie chciał.

Uchowaj Boże! Przecież nie ożeni się z kobietą, która waży 80 kilo, ma za krótką talię i nieco kuleje! Jakkolwiek ma ona pełne wyrazu oczy, ma piękne ręce i wykwintny smak i jakkolwiek on absolutnie nie mógłby się jej wyrzec...

Nie. Po co się żenić? Pani Eleonora dawała mu wszystko, co dać mogło małżeństwo, naturalnie *in allen Ehren*...

A przy tem wolność.

Więcej żaden z ludzi nie mógł sobie życzyć.

Pogrzeb był jak wszystkie pogrzeby: straszny dla przeczulonych ludzi. Ta udana żałoba, te szeptane słowa współczucia i złośliwości, te pełne namaszczenia przemowy nad trumną, a potem to bezmyślne kroczenie za karawanem.

Mark w roli głównego „żałobnika" wydawał się sam sobie bardzo interesującym.

Żaden z krewnych nie przybył.

Jakiś wuj zatelegrafował, że rezygnuje ze wszelkiego spadku — widocznie nie dowierzał spadkom po kawalerach. Psa Mark jeszcze nie widział.

Pastor przemówił nad otwartym grobem jeszcze słów kilka: W środku życia jesteśmy otoczeni śmiercią...

Ostra woń jesieni rozprzestrzeniała się ponad cmentarzem i mieszała się z wilgotną wonią ziemi; żółte i czerwone liście zalegały drogi i wzgórza, gdzieniegdzie kwitły jeszcze astry...

Gdy Mark się schylił, aby ręką, w czarną rękawiczkę odzianą, rzucić trzy garście ziemi na trumnę, uczuł ściśnienie w gardle i gorąco w oczach: beznadziejność życia i piękność natury równocześnie chwytały go za serce

Grube łzy stoczyły się po jego policzkach i spadły na grudy ziemi, a gdy się podniósł cała jego twarz była już łzami zalaną.

Napróżno starał się opanować wzruszenie; nie udało mu się. Ze zdziwieniem patrzyli inni na niego i pozostawili go samego przy grobie. To mu ulżyło. Żenowało go powrócić w takim stanie do miasta, a jeszcze bardziej siąść do wspólnego stołu żałobnego.

(Ciąg dalszy nast.)

biesiadowano w mundurach oficerskich kilka godzin.

Trybunał odmówił wezwania żądanych świadków. Większość oskarżonych zrzekła się wyboru obrońców, a wszyscy przedstawili gorszące fakty teroryzmu królobójców w armii zarówno, jak na dworze i w administracyi. Oni byli istotnymi sprawcami dzisiejszego spisku.

We wtorek 29. bm. zapadł wyrok. Sąd wojenny skazał: kapitanów Nowakowicza i Lazarowicza na 2 lata więzienia i utratę szarży oficerskiej; kapitanów Luhomirskyego, Proticza i Drdarowicza na rok więzienia, poruczników Teedorowicza, Andzicza i Georgiewicza na 10 miesięcy, lekarza króla Aleksandra dra L. Veliczkowicza na 8 miesięcy i kapitana Łątkiewicza na 1 miesiąc a resztę na 4 miesiące więzienia.

Ogólnie podnoszą, że byłoby niesprawiedliwością pociągać do odpowiedzialności tylko 25 oficerów, których nazwiska znaleziono przypadkiem spisane, podczas gdy do akcyi przystąpiło przeszło 100, w ich liczbie także trzej jenerałowie. W uwzględnieniu tego i innych okoliczności łagodzących, zamyśla król Piotr, bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku, umorzyć całą sprawę aktem łaski. Czy tym sposobem w istocie uda mu się usunąć złowrogi zatarg w łonie armii? — trudno przewidzieć.

Z Kijowa.

Donosiliśmy już o dymisyi gen.-gubernatora kijowskiego Dragomirowa. Otóż jest wiele prawdopodobieństwa, że następcą jego zostanie generał A. K. Puzyrewski, od dwóch lat pomocnik gen.-gubernatora warszawskiego, przedtem szef sztabu warszawskiego okręgu wojskowego.

Generał Puzyrewski jest jednym z najzdolniejszych oficerów armii rosyjskiej. Jest autorem licznych dzieł militarnych, z których najważniejsze: „Historya powstania polskiego w roku 1831". Prócz tego jako dawny nauczyciel strategii i rzeczy wojskowych ówczesnego następcy tronu, dziś cara Mikołaja, pozostaje generał Puzyrewski w stosunku ścisłej przyjaźni osobistej z osobą panującego Pochodzi z rodziny polskiej, jest przecież już w drugiem pokoleniu prawosławnym i ma się za Rosyanina Liczy lat około 60. Przed niedawnym czasem ofiarowano generałowi Puzyrewskiemu stanowisko generał-gubernatora wileńskiego, którego jednak nie przyjął. Gubernatorem wileńskim został — jak wiadomo — książę Swiatopełk-Mirski. Stanowisko generał-gubernatora kijowskiego uchodzi po warszawskiem za najważniejsze w państwie. Generał Puzyrewski zalecał się zawsze w dotychczasowej swej karyerze bezstronnością i wysokim taktem w postępowaniu.

SEJM.

Lwów 30. września.

Jak po feryach.

Posłowie schodzili się bardzo leniwie. O godzinie 11. nie było jeszcze potrzebnego kompletu. Marszałek niecierpliwił się w biurze i raz po raz przysyłał po wiadomości do notującego u wejścia do sali przybyłych posłów. Aż wreszcie jako ośmdziesiąty pierwszy poseł przybył Kazimierz hr. Badeni i dopełnił kompletu. Marszałek mógł nareszcie posiedzenie otworzyć.

W sali było mało posłów i mniejsze jeszcze zainteresowanie. Pierwsza godzina zeszła na odczytywaniu odpowiedzi komisarza rządowego na szereg interpelacyj.

Nastąpiły weryfikacye wyborów poselskich: dr. Korola, W. Truskolaskiego, hr. Adama Skrzyńskiego, hr. Stanisława Mycielskiego, Jana Gnoińskiego i Mikołaja Torosiewicza. Wszystkie wybory uznano za ważne. Skorzystali z tej sposobności ludowcy i posłowie ruscy, aby podnieść swoje znane skargi i narzekania na nadużycia wyborcze. Ale rzecz dziwna. Oni, którzy w swoich pisemkach i na swoich wiecach tak wiele i tak głośno wołają o terroryzmie, o przekupstwach, o gwałtach wyborczych, nie umieli dziś podać żadnych konkretnych faktów. I tak p. Stapiński domagając się unieważnienia wyboru p. Truskolaskiego, nie umiał przytoczyć innego motywu jak tylko ten, że osoba, która była komisarzem wyborczym, weszła, czy też wejść miała przy jakiej innej sposobności w konflikt z ustawą karną. Przypuśćmy, lecz co to ma wpływać na wybór? Ks. Bohaczewski znów chciał, aby wybór hr. Mycielskiego unieważniono dlatego, że jedni wyborcy głosowali: „hrabia Mycielski", inni „graf Mycielski". Rzeczywiście zarzut bardzo lojalny i bardzo... mądry. Wreszcie p. Korol występując przeciw wyborowi p. Gnoińskiego, zaprotestował „imieniem narodu ruskiego" przeciw praktykom wyborczym i korrupcyi wyborczej w ogóle, nie określając bliżej tych swoich wyrażeń Radykalni posłowie nie mieli nic więcej do powiedzenia. O ileż więcej możnaby powiedzieć o terrorze z dołu..

* * *

25. posiedzenie I. sesyi VIII perj. sejm.

Posiedzenie dzisiejsze wobec sali zaledwie w połowie zapełnionej otworzył marszałek dopiero po godz. 11. Odczytano wpływy do laski marszałkowskiej, między temi żądanie sądu krakowskiego o zezwolenie na ściganie posła Stapińskiego, oskarżonego przez posła, ks. Stojałowskiego, o przekroczenie § 487 (za artykuł w *Przyjacielu ludu*).

Komisarz rządowy, hr. Łoś, odpowiedział na szereg interpelacyj pp. Krempy, Stapińskiego, ks. Stojałowskiego, Mogilnickiego, Huryka i ks. Bohaczewskiego.

Interpelacya Krempy dotyczyła wymiaru należytości od przenoszenia własności gruntów włościańskich i wykazywała, że w wielu miejscowościach urzędy wymiaru należytości nie przyznają ulg, ustawą określonych Komisarz rządowy w swej odpowiedzi komentował ustawę w ten sposób, że ulgi owe należą się tylko włościanom, w odnośnej gminie stale zamieszkałym. Wobec takiego komentowania p. Bujnowski zażądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego, na co też izba się zgodziła i dyskusya ta przeprowadzoną zostanie na następnem posiedzeniu.

Z porządku dziennego

odesłano sprawozdanie wydziału kraj. o popieranie gospodarstwa rybnego do komisyi gospodarstwa krajowego, sprawozdanie wydziału kraj. o utworzenie trzech posad etatowych w biurze patronatu spółek oszczędności do komisyi budżetowej, sprawozdanie wydziału kraj. w sprawie udzielenia powiatowi tarnobrzeskiemu zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki 20.000 k. do komisyi prawniczej.

Antoninie Burzyńskiej, wdowie po nauczycielu, przyznano pensyę wdowią 533 k. i dodatek na wychowanie syna 133 k.

Weryfikacye wyborów.

Wybór posła dr. Michała Korola na posła do sejmu z kuryi wiejskiej żółkiewskiej uznano bez dyskusyi za ważny.

Przy następnej weryfikacyi wyboru posła Włodzimierza Truskolaskiego z kuryi gmin wiejskich powiatu sanockiego — przeciw któremu to wyborowi, jak zaznaczyć trzeba, żaden protest wniesiony nie został — zażądał najpierw p. Stapiński, aby tę weryfikacyę odroczyć, a gdy izba z żądaniem tem się nie zgodziła, wygłosił długą mowę, w której wiele opowiadał o pewnym Bronisławie Tkaczyku, b. funkcyonaryuszu sanockiego wydziału powiatowego, twierdząc, iż ten przeforsował wybór i dlatego domaga się unieważnienia tego wyboru. Izba ogromną większością weryfikowała wybór p. Truskolaskiego.

Bez dyskusyi weryfikowano wybór p. Adama hr. Skrzyńskiego z miast Gorlice-Jasło.

Przy następnej weryfikacyi wyboru p. Stanisława hr. Mycielskiego z bobreckiej kuryi wiejskiej, zabrał głos ks. Bohaczewski i mówił długo i rozwlekle, zacząwszy swą mowę jeszcze od sprawy serwitutów i indemnizacyi! Potem mówił, że dlatego występuje przeciw wyborowi hr Mycielskiego, gdyż ten był przeciwnym subwencyi na Proświtę i zaczął mówić o osobie hr. Mycielskiego.

Przerwał mu jednak teraz marszałek hr. Badeni i przypomniał mowcy, że tu rozchodzi się o ważność wyboru i o tej ważności wolno mu mówić, choćby w najszerszych rozmiarach, o kwalifikacyi jednak wybranego posła nie może tu być wcale mowy, bo kwalifikacya nie może być przedmiotem ani dyskusyi, ani uchwały Izby. Tego też przestrzegać będzie marszałek i przy tej i przy następnych weryfikacyach (Brawa).

Teraz więc udowadniał ks. Bohaczewski, że wybór posła hr. Mycielskiego dlatego jest nieważny, gdyż „hrabia Mycielski otrzymał głosów tylko 59 a graf Mycielski 18" i tych głosów nie można dodawać!

Izba uznała wybór posła hr. Mycielskiego za ważny.

Przy weryfikacyi wyboru posła z kuryi wiejskiej cieszanowskiej, p Jana Gnoińskiego, przemawiał p. Korol, po to, aby, jak mówił, zaprotestować przeciw tym praktykom wyborczym, jakie w tym okręgu i w wielu innych się działy, aby zaprotestować przeciw korrupcyi wyborczej, ogólnie już praktykowanej. Bliżej jednak ani tych „praktyk", ani tej „korrupcyi" nie określił. Co zaś do wyboru p. Gnoińskiego twierdził, że wybor ten został przeforsowany przez sfery rządzące przeciw Rusinom.

Sejm weryfikował wybór posła Gnoińskiego.

Wreszcie bez dyskusyi weryfikował wybór posła Mikołaja Torosiewicza z większej własności obwodu brzeżańskiego.

Z dalszego porządku dziennego

wyrażono rządowi opinię, iż wskazanem jest wydzielenie gmin, dobra szlacheckie i dobra rustykalne z okręgu sądowego w Birczy i starostwa w Dobromilu a przyłączenie ich do sądu i starostwa w Sanoku.

Sprawę zaliczenia wsi Krynicy do rzędu miejscowości, podlegających ustawie gminnej z 3. lipca 1896 odesłano napowrót do wydziału krajowego.

Petycyę nauczycielek o zmianę ustawy w § 9. ustawy z 23. maja 1895 Tyt. I. B. dz. u. k 57 i to w następującem brzmieniu: „w szkole wydziałowej mają być oprócz dyrektora względnie dyrektorki i katechety przynajmniej trzej nauczyciele względnie trzy nauczycielki" odesłano wydziałowi kraj. do przedłożenia wniosku do odpowiedniej zmiany ustawy.

Petycyę reprezentacyi powiatu krakowskiego, ażeby przepisy § 43. ustawy drogowej z 5. lipca 1897 rozciągnięte zostały na gminy podmiejskie: Półwsie, Zwierzyniec, Czarna wieś, Nowa wieś, Łobzów, Krowodrza, Prądnik, Grzegórzki i Dąbie odesłano wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku.

Wniosek nagły.

P. Oleśnicki postawił wniosek nagły o odpisanie podatków i rozpoczęcie robót publicznych w miejscowościach dotkniętych klęskami elementarnemi. Nagłość wniosku uchwalono, poczem pierwszą część tego wniosku odesłano do komisyi podatkowej, a drugą do budżetowej.

Ponieważ komplet był już bardzo mały, marszałek o pół do trzeciej zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 10 rano.

Komitet ratunkowy Kółek rolniczych wniósł memoryał do sejmu o uchwalenie rezolucyi do rządu, by ulgi taryfowe, przyznane dla przesyłek, przeznaczonych dla powiatów politycznych: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Kraków, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Podgórze Rudki, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, przyznał również dla gmin położonych w powiatach dotkniętych klęską gradu.

Wiece przemysłowe.

Kolomyja 29. września.

Z inicyatywy komitetu, w skład którego obok innych osobistości wszedł burmistrz i poseł p. Witosławski i marszałek powiatu p. Jasiński, odbył się tu wielki wiec przemysłowy. Wśród uczestników zgromadzonych w liczbie kilkuset widzieliśmy również przedstawicieli okolicznego obywatelstwa pp. Cieńskich, Łukasiewiczów, Krzysztofowiczów, obu pp. Wielowieyskich itd.

Dyrektor centralnego Związku fabrycznego dr. Battaglia wygłosił referat pt. „Przemysł a rolnictwo i sprawa cukrowa", drugi referat „o położeniu naszych rękodzieł i środkach polepszenia ich bytu" przedstawił p. Klimaszewski. Następnie „O organizacyi obrony przemysłu" mówił znowu dr. Battaglia.

Z powodu braku czasu spadł z porządku dziennego interesujący swem przedmiotem referat p. Aleksandra Miziewicza pt.: „Przemysł a handel". Szczególne zainteresowanie wywołał odczyt pierwszy o stosunku przemysłu i rolnictwa, przy którym prelegentowi dzielnie sekundował p. Adolf Cieński, wykazując dosadnie ścisły, a zapoznany dotychczas, związek interesów rolnictwa z podniesieniem przemysłu, a w niem siły produkcyjnej i konsumcyjnej całego kraju. Dyskusya nad tą i innymi sprawami przeciągnęła się długo. W końcu zawiązano Tow. pomocy przemysłowej i postanowiono urządzić wystawę przeglądową wyrobów krajowych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30. września 1903

Kalendarzyk.

We czwartek 1. października. Remigiusza B. — Gr. kat. Fwmenya Pr. — Kal. słow. Znatysława.
Wschód słońca 6.05, zachód 5.33.

W piątek 2 października. Leodegara. — Gr. kat. Eustafia. — Kal. słow Stanimira.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

W sobotę 3. października. Kandyda M. — Gr. kat Eustafia. — Kal. słow. Siemana.
Wschód słońca 6·08, zachód 5·28.

— **Arcybiskup Hryniewiecki** wyjechał przed tygodniem ze Lwowa ponownie, chroniąc się do Dalmacyi przed słotami i chłodem jesieni, których nadwątlone jego siły już znieść nie mogą. To było też powodem, że zabrakło go na uroczystości jagiellońskiej w Gródku. Ks. Hryniewiecki odjeżdżając złożył 50 koron na powodzian i 50 koron na pogorzelców.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór dra Jana Zdunia w Sieniawie na prezesa rady powiatowej w Nowym Targu.

— **Starosta bialski**, p. Kurykowski, przeniesiony został — jak donosi *Czas* — w stan spoczynku.

Donoszą nadto, że starosta brzeżański, p. Orobkiewicz i starosta bobrecki, p. Kuryłowicz przeniesieni zostali również w stan spoczynku.

— **Mianowanie.** Minister oświaty zamianował nauczyciela głównego seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, Michała Wagilewicza, nauczycielem głównym seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Kancelistą przy lwowskiej prokuratoryi skarbu zamianowany został Otton Hajek.

— **Z armii.** Zastępcami lekarzy asystentów zostali w Przemyślu: Zobel Jul. i Wolf Gabriel z 25 pp., Schächter Sam. 45 pp. i Chmelarz Ben. 87 pp. We Lwowie: Damm Albert i Hauslich Abraham 25 pp., Lamatsch Oskar 59 pp., Kohner Alfr. 81 pp., Häring Winc. 94 pp., Kral Zyg 1 bat. strz. tyr. Huebar Ant. bat. strz. W Krakowie: Schindler Leop. 8 pp., Nowak Jós. 102 pp., Sonnenschein Art. 3 p. strz. tyr.

Przeniesieni: kapitan Stuhly Leop. z 19 bat. strz. do 45 pp., kapitan audytor Kohout Franc. z marynarki wojskowej do szpit. garn. w Przemyślu, oficyałowie Konstansky Henryk z Berna do Gródka, Bonfert Jul z Gródka do Koloszwaru, akcesista Putna Kar. z Jarosławia do Berna, do geograficznego zakładu podpor. Kandler Ad. 77 pp. i Abl Kar. 90 pp.

— **Nowe cygara.** Z dniem 1. października wprowadza zarząd austr. monopolu tytoniowego dwa gatunki cygar o małej zawartości nikotyny. Cygara pod nazwą „Rosita" w skrzynkach 100 sztuk sprzedawane będą w zwykłych trafikach po cenie 8 gr. za sztukę a cygara pod nazwą „Selectos", w skrzynkach po 25 sztuk, sprzedawać będzie skład osobliwych cygar po cenie 20 gr. za sztukę.

— **Dla ożywienia ruchu lokalnego** między Żółkwią a Lwowem kursować będzie na kolei Lwów Bełżec (Tomaszów) począwszy od 4. października br. aż do odwołania, każdej niedzieli, pociąg lokalny, odchodzący ze Lwowa o 11. godz. 11 min w nocy i zatrzymujący się po drodze w Kleparowie, Brzuchowicach, Zawadowie, Zaszkowie Zarudcach, Kulikowie i Mawszynie, który zdąży o Żółkwi o godzinie 12. min. 42 po północy.

Ponadt począwszy od 4. października br. w każdą niedzielę wydawane będą w Żółkwi zniżone bilety powrotne po cenie I. kl. 5·40, II. kl. 3·90, III kl. 2·00 koron, uprawniające do jazdy z Żółkwi do Lwowa dowolnym pociągiem, a z powrotem wyłącznie powyżej pomienionym pociągiem lokalnym.

Kronika lwowska.

= **Pogrzeb śp. dr. Wład. Margasza,** adwokata kraj. i syndyka dyrekcyi funduszu propinacyjnego, odbył się dziś popołudniu przy udziale przeszło tysiąca osób ze wszystkich sfer inteligencyi. Wieńców złożono całe mnóstwo, tak, że ledwie się pomieściły na osobnym wozie. Wśród obecnych byli: b. namiestnik hr. Piniński, radcy dworu Jaegerman, Mauthner i Krechowiecki, prezydenci Bauch i Przyłuski, prof. Finkel i Ohlamtacz i dalej ogromna rzesze przyjaciół, kolegów i znajomych.

= **Na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej** odbyło się dziś popołudniu losowanie drobniejszych przedmiotów wystawionych a między temi: konfitur, miodu w słoikach, ulów, kwiatów itd.

= **Na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej** nastąpiło dziś o godz. 5. popołudniu przyznanie nagród:

Dyplom honorowy otrzymał W. Maciaszek z Tarnowa, dyplom uznania W. Traczewski, krajowy instruktor rolnictwa.

a) W dziale owoców świeżych:

Medal złoty otrzymał dr. A. Tarnawski w Kossowie. Medal srebrny rządowy otrzymała p. J. Dydyńska Medal srebrny Tow. gospod. Julian br. Brunicki, p Jaksa Chamcow z Kowiatyn, Szkoła i Zjedn. Towarzystwa na Zamarstynowie. Medal srebrny Tow. zjed. dla ogrodn. i pszczeln. otrzymali: Zarząd ogrodów w Zaleszczykach, pp. Zofia i Józef Szmidtowie ze Lwowa, Bracia Niemczewscy z Okop, br de Vaux z Chodorowa, Szkoła Towarz. pszczeln.-ogrodn. w Brodach, p. Romanowska z Kopań. p. Matuszyński z Borszczowa, p. Sarama, p. Przestalski z Kałusza, Gnoiński z Cieszanowa, Ordynacya dóbr Boryniczе, Bracia Drobnerowie (Dom ogrodniczy we Lwowie). Medal bronzowy rządowy otrzymali pp. Funke w Uściu biskupiem, Kostecki z Horodenki, Kowalski z Kobyłowłok, Macinków z Sołotwiny, Wolańska z Sołotwiny, Szkoła ludowa w Rusitowie, Zakład sierót i ubogic w Drohowyżu (ogrodnik p. Robinson).

Medal bronzowy Tow. gospodarczego otrzymali pp Huczek z Dobromila, Onyszkiewicz ze Zbaraża, Zarząd szkoły w Starej Soli, Fereńs w Ohladowie, Moss z Bortkowa, M. Taźbiarski z Zakliczyna, Goszczyński Lesienic. Medal bronzowy gal. kraj. zjedn. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa otrzymali: Szkoła ludowa w Starej Ropie, Asłan z Koziny, Zarząd lasów w Kosowie, Klemens Mroczkiewicz, naucz. ludowy. Klasztor OO. Franciszkanów we Lwowie, Józef Chrzanowski w Gańczarach, Tomasz Milewicz z Grzybowic, Sew. ks. Sapieżyna w Bilce szlacheckiej, Michał Malina z Malechowa, Kazim. Hartman z Winnik, p. Sówka z Siemiechowa, Józef Kowalski z Malechowa. Listy pochwalne otrzymali; pp.: Adam br. Horoch z Winniczek, Tomasz Czuchowski z Siemianówki, Karolina Seredyńska ze Lwowa, Antoni Poliwka, Damian Ciechowski z Chodorowa, Kazim. Horodyski z Żabiniec, Józef Szelewicz z Leżajska, ks. Mikołaj Folwarków, Leon Hruszkiewicz, K. Stanowski, W. Hartmann, F. Wolf i W. Winkler z Winnik, Jakób Poleciów z Malechowa, Sz. Kudłaty ze Złoisk Jan Pasternak z Czarnuszowic i Jan Fritz z Winnik.

= **Awantury żołnierskie** Wczoraj wieczorem w ogrodzie restauracyjnym przy ul. Błotnej czterej żołnierze ordynansowi szkoły kadeckiej wszczęli kłótnię następnie bójkę z synem szynkarza 19 letnim Janem Gerlachem i robotnikiem kolejowym Józefem Puncertem. Ci broniąc się, chwycili za kije i jednego żołnierza Michała Szczęsnego obili tak, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu; Szczęsny ma załamaną czaszkę. Policya aresztowała wczoraj Puncerta, a dziś Gerlacha.

= **W Grand hotelu,** znanym z tego, że albo sufit się zawali, albo balkon opadnie, albo osypią się gipsowe ornamenty, stał się wczoraj straszny wypadek. W hotelu tym wszystko jest zdezelowane, więc i kraty otaczające windę elektryczną są powyłamywane i windy dostatecznie nie strzegą. Wczoraj żona portyera Katarzyna Melnyczowa, weszła do windy na 2 piętrze i przez wyłamane szczeble w kracie chciała pomówić z mężem na dole. W tej chwili winda ruszyła i głowa nieszczęśliwej kobiety została niemal zmiażdżona. W stanie żadnej nadziei nie rokującym i bezprzytomną odwieziono ją do szpitala. Przeciw właścicielowi hotelu wdrożono śledztwo, gdyby bowiem kraty około windy znajdywały się w stanie ustawą nakazanym, nieszczęście wczorajsze byłoby niemożliwem. Tak samo ono nie byłoby się stało, gdyby powołane do tego władze przedsiębrały były kiedykolwiek rewizyę lwowskich hoteli, o co już nieraz z rozmaitych powodów upominaliśmy się. Kraty około windy w Grand hotelu mają być już od dwóch lat powyłamywane, było więc czasu aż za dużo.

= (g). **Restauracye kolejowe** Zarząd kolei państwowych popada z jednej ostateczności w drugą. Dawniej wydzierżawiał restauracye kolejowe za co bądź i dbał jedynie o ceny dla funkcyonaryuszów kolejowych — obecnie chce robić na tem interes. wypowiada dzierżawy restauracyj i ma zamiar licytować je *in plus*. Nie mamy mu za złe, gdy myśli o swoim interesie — ale może przy tej sposobności zechciałby pomyśleć i o interesie szerokiej publiczności, aby ta mogła dostać w restauracyach kolejowych po możliwych cenach bodaj średniej jakości jadło. To zdaje się nie jest chyba wygórowanem żądaniem.

= **Kradzież klejnotów.** P. H. Süsserowi, urzędnikowi Banku hipotecznego, skradziono z jego mieszkania przy ul. Piekarskiej 14 z otwartej szafki nocnej wiele drogocennej bižuteryi, między tem: broszkę z brylantami wartości 1000 koron, drugą broszkę z szafirem wartości 200 kor., trzy pierścionki wartości razem 1000 koron, złoty zegarek i inne mniejsze kosztowności. Sprawcę kradzieży wnet wykryto. Jest nim Rudolf Osmer z Berna. Po kradzieży zastawił część kosztowności za 600 kor. i odjechał zaraz do Oświęcimia. Na telegraficzne wezwania policyi lwowskiej aresztowała go policya tamtejsza. Resztę kosztowności odebrano od jego kochanki. Osmer zostanie przywieziony do Lwowa.

= **Zbiorowe lekcye nauki rysunku** i malarstwa rozpoczyna z dniem 1. października r. b. p. Marceli Harasimowicz art malarz. Zgłoszenia przyjmuje w pracowni swojej przy ul. św. Mikołaja l. 18.

Kronika krajowa.

Akcya ratunkowa Tow. Kółek roln. w Jaśle ukonstytuował się komitet ratunkowy, wybierając swym przewodniczącym p. Wład Riegera z Zimnowody p. Moderówka. Prócz tego wchodzą w skład komitetu pp. ks. kanonik Szura jako reprezentant duchowieństwa, Alojzy Metzger wiceprezes wydziału powiatowego, komisarz Madurowicz jako reprezentant starostwa, dr. Pawłoski burmistrz m. Jasła, dr. Baranowski prezes Sokoła. Komitet uchwalił rozesłać odezwy zachęcające do zbierania składek, rozesłać kolektantów w mieście Jaśle i dalszą prowadzić akcyę w każdym kierunku do osiągnięcia celu.

W Stryju utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Juliana br. Brunickiego z Podhorzec. W skład komitetu weszli prócz tego pp. Adam Onyszkiewicz prezes rady powiatowej, Aleksander Stojałowski burmistrz Stryja., ks. Ostap Niżankowski proboszcz i Audrij Bernyk włościanin, członek rady pow. Komitet rozesłał po wszystkich gminach listy i wezwania do składek Datki w gotówce odbiera radca namiestnictwa dr. Niewiadomski, datki w naturze zaś polecono zbierać i na razie składać w gminie, a wysełać tylko wykazy, co i ile zebrano, poczem komitet wskaże, czy nadesłać to do Stryja lub do innej miejscowości, lub też na miejscu sprzedać a komitetowi nadesłać pieniądze.

W Gródku odbyło się na zaproszenie pp. Adolfa bar Brunickiego, Stanisława Niezabitowskiego i Fran. Schofera dn. 24. b m. zebranie w sali rady pow. w celu zorganizowania komitetu powiatowego. W skład komitetu weszli pp. Adolf Brunicki prezes rady pow. Franciszek Bobowski burmistrz m. Gródka, Jan Bogdanowicz sekretarz rady pow., ks. Michał Car proboszcz z Małkowic, Edw. Kopecki właściciel dóbr Rokitno, ks. Michał Lachowicz prob. z Powitna Jarosław Łopki sekretarz sądowy w Gródku Jul. Nowakowski inspektor szkolny, Tadeusz Rybicki naczelnik sądu w Janowie, ks. Łucyan Siczyński prob. z Mszany, Fran. Schofer właściciel dóbr Zielów. Kierownictwo sprawy spoczywa w rękach p Adolfa bar. Brunickiego zaś biuro rady pow. jest biurem komitetu

W Przemyślu z inicyatywy dr Fran. Dolińskiego i dr. Leonarda Tarnowskiego zebrał się dnia 25. bm. poważny zastęp miejscowego i okolicznego obywatelstwa w sali rady miej. i po odczytaniu odezwy centr. komitetu ratunkowego powzięto jednomyślną uchwałę, aby równorzędnie prowadzić akcyę ratunkową w Przemyślu i całym powiecie. Należy więc w tym celu corychlej przystąpić przez mężów zaufania do zbierania datków w naturze i gotówce. Dla zorganizowania skutecznej akcyi wybrany został powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli z miejscowych dr. Władysław Czajkowski, dr. Fr. Doliński, dr. Aleks Dworski, ks. inf. Jakób Federkiewicz, Wacław Kwiatkowski, Zyg. Müns, dr. Leonard Tarnawski, ks mitrat Karol Wołoszyński; z zamiejscowych, dr. Feliks Drużbacki z Prałkowiec, Adolf Ebenberger z Kaszyc, Bolesław Jocz z Krzeczy, Ignacy hr, Krasicki z Dubiecka, Miecz. Romanowski z Medyki, Wład. ks. Sapieha z Krasiczyna, ks. Solecki z Krzywczy, Józef Tarnawski z Niżankowic, Wład. Jounga z Hruszatyc

W Łańcucie na zaproszenie zarządu pow. Kółek roln. zebrało się dnia 26. bm. w sali rady pow. grono osób, chętnych do niesienia pomocy dotkniętym tegoroczną powodzią. Po stosownem zagajeniu przez posła Zardeckiego zebrani postanowili ukonstytuować się jako komitet ratunkowy, wybierając równocześnie komitet ściślejszy, który ma za zadanie zająć się zebraniem datków. Ściślejszy komitet stanowią pp. ks. Emil Zauderer prob i kan w Łańcucie jako przewodniczący, Jan Kolek w Łańcucie jako skarbnik, B. Żardecki poseł sejmowy, Jan Ostnarski burmistrz Łańcuta i Jerzy Turman właściciel dóbr, jako członkowie. Składki uchwalono zbierać w ten sposób, że rozesłane zostaną odezwy wraz z listami składkowemi z prośbą o zbieranie datków do naczelników gmin, obszarów dworskich i przewodniczących Kółek roln. Datki uchwalono zbierać także w ten sposób, że dla okolic Leżajska utworzoną będzie składownia na ziemiopłody u burmistrza Nowińskiego w Leżajsku, zaś dla okolic Przeworska u burmistrza Switalskiego w Przeworsku, a to celem zaoszczędzenia kosztów przewozu. Wszelka natomiast gotówka ma być odsyłaną wprost do skarbnika p. Jana Kolka w Łańcucie. Okolice Łańcutu tak datki w naturze jak i gotówce mają składać wprost do komitetu na ręce skarbnika. Gdyby się okazało, że transport datków w naturze mógłby pochłonąć wartość tychże, w takim razie dalsze okolice zebrane płody w naturze zaraz w składnicach sprzedadzą, a uzyskana gotówka odesłaną będzie wprost do komitetu. Uproszony przez członków komitetu Eksc. hr. Roman Potocki o udzielenie zasiłku na cel akcyi ratunkowej oświadczył, że na ogólne cele komitetu złoży gotówką 300 kor. a również weźmie pod rozwagę, czy jeszcze nie przyczyni się datkami w naturze.

Na pogorzelców Złoczowa złożył br. Rotschild na ręce posła p. Henryka Weisera 5.000 koron.

Zniesienie myta. Łańcucka rada powiatowa uchwaliła znieść myta na swoich drogach powiatowych.

Nowa czytelnia polska. W Zarubińcach, w powiecie skałackim założyli w tych dniach z ramienia Komitetu powiatowego ks. Walenta proboszcz z Grzymałowa i notaryusz p. Mayer czytelnię polską, której zarząd powierzono nauczycielowi p. Wolańczykowi. Na cel czytelni złożył właściciel Zarubiniec p. Małecki 100 kor., a St. hr. Piniński 40 koron. Komitet powiatowy zawiązany w celu ochrony narodowości polskiej na kresach założył już kilka czytelń w powiecie.

Z Bohorodczan piszą nam: Głównym czynnikiem w rozwoju ekonomicznym mieszkańców gmin i powiatu jest bezwątpienia dobry stan dróg. Według obowiązujących przepisów ustawy gminnej staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, mostów, ulic i placów, o bezpieczeństwo i łatwość komunikacyi po drogach, jest obowiązkiem gminy, a nadzór nad wykonywaniem tego obowiązku należy do wydziału powiatowego. Stan dróg i mostów gminnych w powiecie bohorodczańskim urąga najprymitywniejszemu pojęciu tych nazw i znaczeniu, jakie do tych dróg zwykliśmy przywiązywać Ktoby nie wierzył, albo sądził, że w przedstawieniu niniejszem jest przesada, zechce przejechać się tylko którąkolwiekbądź drogą gminną np. z Mołotkowa lub Porohów do Sołotwiny, albo z Sołotwiny przez Dźwiniacz do Bohorodczan, a straci raz na zawsze ochotę do podobnej próby i odniesie jak najgorsze wrażenie o naszej autonomii.

Na drodze wszędzie ogromne jamy, wyboje i rowy, powstałe z długotrwałych deszczów przez wiosnę i lato br. lub też wielkie bryły kamieni. A przecież mając prawie wszędzie w powiecie dostateczną ilość kamienia, łatwo byłoby utrzymać te drogi w możliwym przynajmniej stanie.

Gminy nasze jednak, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, nie dorosły jeszcze wcale do spełniania zadań, włożonych na nie ustawą gminną i długo jeszcze czekać trzeba na zwrot ku lepszeniu. Ale mamy władze nadzorcze, a w pierwszym rzędzie wydział powiatowy, którego jest obowiązkiem zaradzać niedbalstwu gmin i złe usunąć. Niestety u nas się to nie dzieje.

Najjaskrawszym przykładem jest budowa małego mostku w samem miasteczku Bohorodczany, na jednej z najruchliwszych ulic. Wydział powiatowy uchwalił sam ten mostek zbudować z kamienia górskiego sklepiony. Otóż jeszcze z początkiem sierpnia br. rozebrano stary most, przerwano zupełnie komunikacyę, zaczęto zwozić kamień i to rzeczny zamiast górskiego; po upływie 3 tygodni zrobiono połowę muru, następnie po kilku oględzinach zastanowiono dalszą budowę, a obecnie przy końcu września, a więc po upływie dwóch miesięcy zaczęto stawiać drugą połowę muru, tak, że może na wiosnę 1904 roku most ten będzie skończony. Wskutek tej budowy gospodarze rolni, mieszkający przy tej ulicy, pozbawieni byli przez całe lato i jesień w zupełności komunikacyi wozowej i nie mogli po wozić do domu płodów z pola, lecz musieli nakładać znaczny kawał drogi innymi ulicami, narażając się na stratę czasu i pieniędzy. A przecież mostek ten można było zbudować w 10 dniach. Najwyższy czas, aby wydział krajowy zechciał wglądnąć w gospodarkę drogową tut. wydziału powiat.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei komunikuje: Przy wyjeździe wieczornego pociągu nr. 13 na stacyi Sądowa-Wisznia dostał się dnia 28. bm. 80 letni starzec, Jakób Rubin z Bohorodczan, jadąc z Wiednia do Stanisławowa w niewiadomy sposób pod koła pociągu i tak silnie uszkodzony został, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i przedsięwziętej operacyi życie zakończył.

Z Jezierzan koło Borszczowa piszą nam: Dnia 14. bm. o 10. przed południem wybuchł w Jezierzanach groźny pożar w zagrodzie Teodora Gajowskiego i w jednej chwili objął pięć obejść zamożniejszych gospodarzy, niszcząc doszczętnie wszystkie budynki wraz z nagromadzonymi plonami. Ludzie byli w polu i brakło rąk do ratunku a przy gwałtownym wichrze zagrażała pożoga rozszerzeniem się na miasteczko Jezierzany a w najbliższem sąsiedztwie stojący kościół i klasztor OO. Missyonarzy był w pierwszej linii zagrożony. W krytycznej chwili zjawił się na miejscu pożaru starosta powiatowy z Borszczowa, p Erazm Wyczółkowski, wraz z komisarzem powiatowym, p. Karolem Mglejem, którzy objąwszy kierownictwo akcyi ratunkowej, energicznemi zarządzeniami i zachęceniem ludności do ratowania zlokalizowali pożar. Z prawdziwem uznaniem podnosimy szczere zabiegi pp. Wyczółkowskiego i Mgleja około zapobieżenia większemu nieszczęściu i składamy im serdeczne „Bóg zapłać".

Ogólna szkoda pożarem zrządzona wynosi około 20.000 koron i była w części tylko ubezpieczoną. Antoni Kraiński, dr. Altman, Włodzimierz Łopatyński, Bakiesiewicz, Stan. Sochacki, Stanisław Werner, J. Taszka i Samczyszyn.

Zniknięcie lekarza. Policya w Cieszynie ogłosiła, że lekarz Wincenty hr. Tyszkiewicz, który się tam przed rokiem z Zakopanego przesiedlił, wyszedł w sobotę o godzinie 6 rano z domu i dotychczas

nie wrócił. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bez skutku.

Z Wiśnicza donoszą do *Naprzodu*, jakoby w tamtejszej miejskiej kasie oszczędności odkryto defraudacyę około 20.000 koron, skutkiem czego ustąpił z jej dyrektorstwa p. Zarzycki.

Rusini między sobą. Wczoraj, we wtorek, odbywało się w Przemyślu walne zgromadzenie członków starorusskiego towarzystwa im. Kaczkowskiego. Uczestnicy przed zebraniem wzięli udział w nabożeństwie, które na intencyę zjazdu odbyło się w cerkwi katedralnej. Kiedy jednak wychodzili ze świątyni, spotkali się z tłumem studentów ukraińskich z gimnazyum ruskiego, którzy, dobrawszy sobie do pomocy pauprów ulicznych, przyjęli ich wysoce obraźliwymi okrzykami i gradem kamieni. Powstało zamieszanie takie, że musiała interweniować policya, przyczem — jak nam donoszą — kilku ekscedentów aresztowano.

W Tarnopolu Towarzystwo przyjaciół muzyki urządza 3. października pożegnalny obchód swego członka honorowego i zastępcy prezesa, p. Edmunda Hauswalda.

Z Niemirowa donoszą *Kurj. Lwow.*, że w domu pp. Andruszewskich, właścicieli dóbr Smolin, zastrzeliła się przebywająca w gościnie niewiadomego nazwiska i pochodzenia młoda zakonnica, prawdopodobnie siostra miłosierdzia. Przy denatce znaleziono 2 książeczki wkładkowe gal. kasy oszczędności na łączną sumę około 1.000 kor. na nazwisko Kazimiery Kostkiewicz opiewające, kosztowności drobne i receptę dra Służewskiego z Jordanowa z 11|8. br. dla siostry Beatryczy wydaną i listy od niejakiej Maryi Wiśniewskiej z Przeworska, ks. Sochańskiego ze Zabierzowa koło Rzeszowa i wiele innych z zaboru rosyjskiego. Co było powodem samobójstwa, niewiadomo. Sprawę tę oddano tut. sądowi do zbadania.

Kronika powszechna.

§ **Lord mayorem Londynu** wybrany został James Ritchie, brat b. ministra skarbu.

*

— Na wystawie tylko pańskie obrazy oglądałem...

— Bardzo mi przyjemnie...

— Przy innych bowiem taki był tłok, że docisnąć się nie mogłem.

Okopy św. Trójcy.

Komitet odbudowy kościółka św. Trójcy podaje do publicznej wiadomości, że reskryptem z dnia 17. lipca br. do l. 8683/pr. c. k. prezydyum namiestnictwa zawiadomiło, że Jego Cesarsko-Królewsko-Apostolska Mość raczył najłaskawiej ze swej prywatnej szkatuły udzielić komitetowi odbudowy kościoła św. Trójcy w Okopach tysiąc koron, które komitet z wdzięcznością otrzymał.

Mielnica dnia 29. września 1903.

Z komitetu odbudowy

Mieczysław Dunin Borkowski, *Jan Hryniewiecki*, *ks. W. Mroczyński* proboszcz, *Karol Kowalski*.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 29. września 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +8·2, Tarnopol +1·8, Lwów +·—, Skole +·—, Przemyśl —·—, Jarosław +5·2 Tarnów +11·7 Nowy Zagórz +6·6, Kraków +9·2, Praga +11·4 Wiedeń +11·0 Semmering +10·5, Budapeszt +9·8, Ischl +·—, Biwa +·—, Tryest +17·2 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **W szkole malarstwa**, rzeźby, rysunków i sztuki stosowanej p. Stefanii Mikuli we Lwowie ul. Akademicka 16 rozpoczyna się kurs 1. października. Kierownictwo artystyczne objął p. Augustynowicz a dział rysunku i malarstwa zdobniczego, jako też sztuki stosowanej prof. Kryciński.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Śluby panieńskie" Fredry.
W piątek przedstawienia nie będzie.
W sobotę premiera „Ludka" Vebera.
W niedzielę „Ludka" Vebera.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Posłaniec Nr. 3688" operetka M. Zichrera.

W piątek (na dochód pogorzelców w Złoczowie) „Wróg ludu", Ibsena

Od 1. października przedstawienia rozpoczynać się będą o 7. wieczor.

Odsłonięcie pomnika króla Jagiełły.

Gródek 29. września.

Gródek obchodził dzisiaj uroczystość poświęcenia pomnika króla Władysława Jagiełły. Od rana zaczęły się zjeżdżać do Gródka deputacye rozmaitych stowarzyszeń, korporacyj i cechów.

Okoliczni włościanie przybyli także licznie. Miasto przystrojono chorągwiami o barwach narodowych i kraju; domy przybrano dywanami i zielenią. U wejścia na rynek ustawiono bramę tryumfalną z napisem: „Boże, coś Polskę". Po drugiej stronie bramy umieszczono tarcze z herbami kraju.

Naprzeciwko bramy tryumfalnej przed gmachem Rady powiatowej wznosi się wykuty z piaskowca pomnik króla, dzieło rzeźbiarza Bełtowskiego. Oparty na mieczu, z koroną na głowie, stoi Jagiełło, zapatrzony w dal. Pomnik okolony jest skwerem i żelazną kratą. Na tablicy cokołu umieszczono dwa napisy. Na froncie napis: „Władysław Jagiełło, król polski i ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kujawskiej, wielki książę litewski, władca Pomorza, Rusi itd. 1386—1434". Na stronie tylnej napis: „Wielkiemu królowi, zmarłemu w Gródku w d. 31. maja 1434 roku, wdzięczna ziemia Gródecka".

Na przybywających ze Lwowa gości oczekiwali na dworcu kolejowym: oddział „Sokoła" gródeckiego ze sztandarem i tłumy publiczności. Kapela narodowa ze Lwowa odegrała hymn narodowy.

Deputacye ustawiły się w pochód i ruszyły ku miastu. Na czele pochodu szła kapela, dalej oddział „Sokołów gródeckich, „Sokoli" lwowscy, za nimi deputacye cechów, korporacyj i stowarzyszeń ze sztandarami. Pochód zamykał pokaźny oddział „Sokołów z Rudek, Mościsk, Sądowej Wiszni i Sambora. Przybywających arcybiskupów, Bilczewskiego i Teodorowicza, oraz marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, powitała u bramy tryumfalnej, ustawionej u wejścia do Rynku, procesya, z duchowieństwem na czele. Gdy wysiedli z powozów, dostojników kościoła odprowadzono procesyonalnie pod baldachimem do kościoła parafialnego. Ustawione wzdłuż drogi dziewczątka z miejscowej szkoły ludowej sypały pod nogi książąt Kościoła kwiaty.

W kościele odprawił Mszę św. ks. arcybiskup Bilczewski, w otoczeniu licznego duchowieństwa a w szczególności ks. prałata Lenkiewicza, ks. prob. Chęcińskiego ze Lwowa i ks. proboszcza Wegmana z Zimnej Wody. Przygotowane miejsca zajęli: ks. arcybiskup Teodorowicz, marszałek krajowy hr. Badeni, marszałek powiatu, bar. Adolf Brunicki, oraz starosta gródecki. Po prawej stronie ołtarza zasiadła Rada miasta Lwowa z wiceprezydentem Ciuchcińskim na czele. Ks. arcybiskup Bilczewski udzielił po Mszy św. błogosławieństwa zebranemu w kościele ludowi a potem, poprzedzony profesyą, udał się pod baldachimem na plac, gdzie udzielił błogosławieństwa ludowi, który nie mógł się pomieścić w świątyni.

Po skończonem nabożeństwie pochód ustawił się i ruszył z placu przed kościołem na Rynek. Pochód otwierała znów kapela narodowa, za nią szli „Sokoli", dalej dziewczęta z miejscowej szkoły ludowej, uczniowie miejscowej szkoły ludowej z wieńcem, ochotnicza straż pożarna z Gródka, włościanie z parafii Powitno, dalej niesiono wieńce od Podlasian. Następnie szły deputacye niemal wszystkich stowarzyszeń i korporacyj lwowskich ze sztandarami. Wśród deputacyj była także deputacya Tow. dziennikarzy polskich z wieńcem, Koła artystyczno-literackiego z wieńcem, stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, Związku chrześcijańsko-narodowego i wiele innych.

Gdy pochód ustawił się na Rynku, ks. prałat **Gromnicki** z Buczacza wygłosił dłuższą bo godzinną przemowę. Mowca rozpoczął od zaznaczenia, że w miłości Boga i bliźniego leży wiara i nadzieja narodu polskiego na przyszłość. Najlepszym dowodem tego jest Unia Polski z Litwą i Rusią. Dopóki te narody szły każdy z osobna, dopóty działo się im źle. Zewsząd gniótł je nieprzyjaciel. Tatarzy i Krzyżacy. Za Jagiełły połączyły się te narody, a gdy wiązała je miłość, nieprzyjaciele zostali starci. Mowca nawoływał dalej, aby Rusini szli zgodnie z Polakami, bo tylko w zgodzie przyszłość narodu.

Po mowie ks. Gromnickiego imieniem komitetu budowy pomnika zabrał głos p. **Henze** i oddał pomnik miastu. Imieniem miasta przyjął pomnik burmistrz **Bobowski**, zapewniając w krótkiem przemówieniu, że będzie on trwałą i drogą pamiątką dla mieszkańców.

Chór akademicki przy akompaniamencie kapeli narodowej wykonał kantatę uroczystą, poczem zabrał głos pos. Romanowicz, przedstawiając historyczną działalność króla Jagiełły i jego zasługi. Dłuższy ustęp poświęcił mowca Unii Litwy z Polską, zbliżeniu się kultury Litwinów i Polaków; wspomniał wreszcie o bitwie pod Grunwaldem i założeniu Uniwersytetu krakowskiego.

„Zasłużmy i zapracujmy a będzie zwycięztwo" zakończył swe przemówienie p. Romanowicz.

Odegrany przez kapelę narodową wieniec pieśni polskich zakończył uroczystość. Popołudniu odbył się festyn z loteryą fantową w parku króla Jagiełły.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się 14. października.

— Rozpuszczenie żołnierzy, którzy ukończyli trzeci rok służby w tutejszej załodze, rozpoczęło się wczoraj od 20 p. p. i dziś zakończyło się.

— Do krakowskiego budownictwa miejskiego nadeszły już z ministerstwa plany trasy części kanału spławnego od Zatora do Krakowa. W Skawinie, w pobliżu wsi Kopanki, ma być urządzonym port. Osobno są przygotowane plany portu pod Krakowem. Rząd projektuje budowę portu na gruntach Dębnik i Zakrzówka, naprzeciw Półwsia Zwierzynieckiego. Natomiast gmina miasta Krakowa domaga się urządzenia nowego zupełnie koryta Wisły, biegnącego od wapiennika naprzeciw Półwsia Zwierzynieckiego, przez Zakrzówek i Dębniki, a łączącego się z obecnem korytem Wisły przy ujściu Wilgi, naprzeciw Skałki.

Przekop ten ma być tak urządzonym, aby mógł odprowadzić bardzo wysokie wody i chronić Kraków przed powodzią. Port więc byłby założony między obecnem korytem Wisły, a nowym przekopem, na gruntach Dębnik i Zakrzówka. Obecne koryto Wisły byłoby przeznaczone na port zimowy.

Z WARSZAWY.

(Telefonem i pocztą)

Generał gubernator Czertkow wyjechał wczoraj do swoich dóbr Kahorliku, poruczając tymczasowo dowództwo wojskowe generałowi piechoty Puzyrewskiemu.

Z POZNAŃSKIEGO.

(Pocztą.)

— Zmarł tu na chorobę serca Kazimierz Koszutski, redaktor *Ziemianina*.

— W Bytomiu rozpoczął się proces przeciw 8 przewódcom rozruchów w Hucie Laury. Wezwano 50 świadków. Rozprawa potrwa kilka dni.

— Na okręg katowicko-zaborski, z ramienia centralnego komitetu centrowego postawiono jako kandydatów do sejmu pruskiego pp. ks. Kapicę z Tylchowa i Letochę.

Ostatnie wiadomości.

Dziś po południu na wezwanie J. ks. Czartoryskiego zebrali się prezesi rad pow. w gmachu sejmowym celem obrad nad sprawami przemysłowemi i administracyjnemi powiatowemi. Jest to zebranie w sprawie cukrowej celem wdrożenia akcyi w tej kwestyi i ze strony reprezentacyj powiatowych, o czem już onegdaj wspominaliśmy.

W streszczeniu onegdajszego przemówienia p. Eugeniusza **Abrahamowicza** w Izbie posłów, wygłoszonego w czasie rozprawy nad **ustawą zapomogową** wkradł się błąd drukarski. Poseł Eug. Abrahamowicz nie twierdził bowiem, jakoby z 51 powiatów zachodniej części kraju 11 powodzią, 35 gradobiciem, a 31 nieurodzajem nawiedzonych zostało. Daty te przytoczył on jako klęski wschodniej części kraju, a co do zachodniej części kraju, przytoczył, że z 227 powiatów zostało 15 powodzią nawiedzonych, że zniszczonych tam zostało 824 gmin, 308 obszarów dworskich 124 tysięcy morgów urodzajnej ziemi i uszkodzonych 7.735 budynków.

Telegramy i telefonematy.

Car Mikołaj we Wiedniu.

Wiedeń 30. września. O godz. ½11 przedpołudniem przybył do Wiednia car Mikołaj z wielką świtą, w której znajduje się także rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf.

Na dworcu kolei Zachodniej oczekiwał cesarz Franciszek Józef w uniformie rosyjskiego pułku keksholemskiego, arcyksiążęta, członkowie tutejszej rosyjskiej ambasady, austro-węgierski ambasador w Petersburgu hr. Aehrenthal, wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni. Rosyjski ambasador wiedeński Kapnist wyjechał naprzeciw cara do St. Pölten a straż honorowa przydzielona carowi — do Reckawinkel.

Na dworcu ustawiła się kompania honowa z arcyksięciem Ottonem na czele. Arcyksiążęta, będący właścicielami rosyjskich pułków, ubrani byli w mundury tych pułków.

Gdy pociąg wjechał na stacyę, muzyka zagrała rosyjski hymn.

Powitanie obu monarchów było serdeczne, ucałowali się i uściskali dwukrotnie.

Car przybył w austryackim uniformie ułańskim. Cesarz przedstawił carowi arcyksiążąt, poczem w otwartym powozie wśród szpaleru wojskowego i ogromnej liczby publiczności odjechali obaj monarchowie do Schönbrunnu. Publiczność urządzała owacye. W chwili odjazdu z dworca i przyjazdu do zamku schönbrunskiego dała artylerya po 24 strzałów działowych.

W zamku schönbruńskim oczekiwali: minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, arcyksiężne, prezydent ministrów Koerber z innymi członkami gabinetu, szef sztabu generalnego br. Beck i liczni dygnitarze dworscy.

W południe odbyło się w zamku śniadanie (déjeuné dinatoire). Po prawicy cesarza Franciszka Józefa siedział car Mikołaj a dalej arcyksiężna Marya Józefa.

Petersburg 30. września. *Journal de St. Petersbourg* pisze o przyjeździe cara Mikołaja do Wiednia: Car przybywa w środę do Wiednia, aby na zaproszenie cesarza Franciszka Józefa wziąć udział w polowaniach w Mürzstegg. Odwiedziny te są ponownym dowodem tradycyjnych, serdecznych stosunków, łączących obu monarchów dla dobra ludów i ich państw; stosunki te tak silnie przyczyniają się do utrzymania powszechnego pokoju, który jest ciągłą troską obu władców.

Wiedeń 30. września. (Tel. pryw.) *Arbeiter Ztg.* zamieszcza z okazyi przyjazdu cara artykuł pełen inwektyw przeciw osobie cara. *Fremdenblatt* w wieczornem wydaniu z niezwykłą u tego pisma werwą odpiera osobiste te ataki, nie wymieniając pisma, od którego one pochodzą.

Chaos węgierski.

Budapeszt d. 30 września. (Tel. pryw.) Dzienniki opozycyjne wyrażają radość z upadku hr. Khuena i rzucają się z całą zajadłością tak na niego, jak i na dr. Koerbera. Niektórzy twierdzą, iż obalenie hr. Khuena jest dobrym zwrotem, albowiem ułatwia ono odwrót węgierskiej opozycyi, która zrozumiała, że dalsze obecnie domaganie się zaprowadzenia węgierskiej komendy w armii nie da się przeprowadzić a chciałaby z honorem się wycofać, aby się wydawało, że odniosła częściowe zwycięstwo

Wiedeń d. 30. września. (Tel. pryw.) W kołach politycznych twierdzą, że sytuacya polityczna na Węgrzech z powodu przemowy Khuena i obrony Koerbera przez niego, taki przybrała charakter, iż przesilenie gabinetu węgierskiego **może i w Austryi wywołać przesilenie.**

Sejm węgierski przeciw dr. Koerberowi.

Budapeszt 30 września. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu oświadczył hr. Khuen Hedervary, że z powodu wczorajszego głosowania podał do dymisyi i prosił króla o przyjęcie jej. Prosi izbę, aby odroczyła się do chwili zamianowania nowego rządu.

Następnie hr. Khuen i inni ministrowie wyszli z sali posiedzeń.

Prezydent Apponyi powiada, że dymisya gabinetu nie jest powodem odroczenia izby i obrady mają być dalej prowadzone.

Franciszek Kossuth wyraża zadowolenie z powodu strajku ministerstwa, dziękuje większości za jej wczorajsze zachowanie się i wyraża życzenie, aby izba była jednomyślną w zajęciu stanowiska wobec prezesa austryackiego gabinetu Koerbera.

Poseł Rakowski oświadcza w imieniu partyi ludowej, że rząd nie ma prawa nie brać udziału w obradach, póki dymisya nie jest przyjętą. Polemizuje z wywodami Koerbera, które sprzeciwiają się konstytucyi węgierskiej.

Poseł Kubinyi oświadcza, że wprawdzie nie ma wyraźnego mandatu, lecz może w interesie partyi liberalnej powiedzieć, że partya nie poprze żadnego gabinetu, który nie zajmie odpowiedniego stanowiska wobec wywodów Koerbera. Wnosi odroczenie Izby, aż do utworzenia się nowego gabinetu. (Członkowie stronnictwa Kossutha gratulują Kubinyemu jego wywodów).

Budapeszt 30. września. (Tel. pryw.) Oświadczenie Khuena i opuszczenie sali przez ministrów wywołało wśród opozycyi oznaki protestu.

Następnie rozpoczęła się **dyskusya o deklaracyi Koerbera** w austryackim parlamencie.

Franciszek Kossuth wystąpił przeciw Koerberowi, prosząc parlament, by jednomyślnie potępił mowę austryackiego premiera.

Po przemowach Madarassego i Barty, który mowę zakończył okrzykiem: „Precz z Koerberem" przyjęła izba propozycyę Khuena i **odroczyła posiedzenia aż do nominacyi nowego gabinetu.**

Krwawy strajk w Peszcie.

Budapeszt 30. września. (Telg. pryw.) Między strajkującymi woźnicami a policyą przyszło do bójek, tak iż musiano zawezwać wojsko. **Strajkujący strzelali do wojska.** Jest mnóstwo rannych i kilku zabitych.

Sejm czeski.

Praga 30. września. (Tel. pryw.) Wczoraj zebrał się sejm czeski. Młodoczesi postawili wniosek wystosowania adresu do tronu. Sprawa ta przyjdzie pod obrady prawdopodobnie w sobotę.

Anglia a Macedonia.

Londyn 30. września. Wczoraj wieczór odbyło się pod przewodnictwem biskupa z Worcester wielkie zgromadzenie, na którem uchwalono następującą rezolucyę: Po pierwsze: Bezrząd w Macedonii i nieudanie się wszelkich prób przeprowadzenia reform pod kontrolą turecką, zmuszają do podjęcia kroków w celu usunięcia panowania sułtana tureckiego w prowincyach macedońskich. Po drugie: Zobowiązania, przyjęte przez Anglię w traktacie berlińskim, wzywają Anglię do przedsięwzięcia kroków celem zwalczenia oddziałów powstańczych i przyczynienia się do wykorzenienia rabunków i mordów w Macedonii. Po trzecie: Zawiązać ma się osobny komitet bałkański dla złagodzenia głodu i niesienia pomocy ludności pozostającej w nędzy.

Na zgromadzeniu odczytano list arcybiskupa z Canterbury, zawierający oświadczenie, że zgromadzenie ma za sobą sympatyę całego narodu angielskiego, który zdecydowany jest użyć silnego wpływu Anglii, aby usunąć tyranię i bezrząd na Bałkanie.

Odczytano listy od innych biskupów i licznych członków parlamentu.

Londyn 30. września. *Times* zamieszcza artykuł, w którym protestuje przeciw agitacyi anglikańskich biskupów i innych duchownych, dążącej do zmuszenia Anglii do interwencyi na Bałkanie. Anglia — pisze *Times* — może przez to znaleźć się w przykrem położeniu i pozostać w zupełnem odosobnieniu

Z Serbii.

Belgrad 30. września. (Tel. pryw.) Publiczność przyjęła wyrok na oficerów dosyć obojętnie. Partya rewolucyjna uważa wyrok za nadto łagodny i obawia się, że ta pobłażliwość nowe wywoła agitacye.

Petersburg 30. września. (Tel. pryw. W tutejszej akademii duchownej rzymsko-katolickiej objął katedrę homiletyki ks. Michał Godlewski, wygłaszając wstępną prelekcyę „o kaznodziejstwie włoskiem w XV. wieku".

Dział rolniczy.

Młyn „Marya Helena" we Lwowie.

Lwów 30. września.

Wkrótce, może już za kilka tygodni, wystawiony zostanie na publiczną licytacyę lwowski młyn parowy „Marya Helena". A nie może to być obojętną rzeczą dla kraju, w czyje ręce, mianowicie nasze, czy obce, dostanie się ten największy młyn lwowski, przemielający na dobę 5 wagonów zboża i mogący wspólnie z krakowskimi młynami Barucha być regulatorem ceny mąki w Galicyi.

Wiadomo nam, że zamierzonem jest już utworzenie niemieckiego towarzystwa akcyjnego dla zakupna młyna „Marya Helena", nic zaś nam niewiadomo, aby wśród polskich kół, czy to przemysłowych, czy rolniczych, istniały jakieś zabiegi dla nabycia tego młyna. Jesteśmy raczej pewni, że ich nie ma. Duży szereg smutnych wypadków i katastrof ekonomicznych odstręczyły naszych kapitalistów od lokowania swych funduszów w przedsiębiorstwa przemysłowe a bardziej jeszcze od angażowania się w towarzystwach akcyjnych. I zapewne wiele potrzeba będzie jeszcze usiłowań i wiele pracy, aby ta nieufność do własnego przemysłu znikła. Obawiamy się, aby przedtem niejedno jeszcze z naszych przedsiębiorstw nie przeszło w ręce obce. Między innemi obawiamy się o młyn „Maryi Heleny".

— Młyn ten zbankrutował — mówią. I to już zupełnie odstręcza od niego.

Ale potrzeba sobie zdać sprawę z tego, dlaczego „zbankrutował", a potem z tego, czy ma on racyę bytu u nas.

Młyn „Maryi Heleny" istnieje właściwie od r. 1854. Założył go Robert Doms. Był to pierwszy u nas młyn parowy i przemielał na dobę wagon ziarna. Doms dorobił się na nim majątku a następnie, nie chcąc, czy nie umiejąc iść z postępem chwili, nie mogąc sprostać konkurencyi młynów węgierskich, sprzedał w r. 1887 niefachowej spółce, firmowanej przez Kindlera za 100.000 złr. Spółka ta nie mając ani kapitałów, ani fachowego kierownika, nie umiała również młyna rozwinąć i sprzedała go w r. 1898 spółce: br. Brunicki, E. Marynowski, S. Jędrzejowicz i E. Kruk za 260.000 k. Nowa spółka postawiła sobie za zadanie: rozszerzenie młyna, wprowadzenie do niego całej nowoczesnej techniki a następnie wyrugowanie z kraju produktu węgierskiego. Najpierw więc przerobiono i przebudowano cały młyn, sprowadzono wszystkie maszyny nowe i wydano do 600.000 kor. Maszyny mogły przemielać dziennie 5 wagonów zboża. Tak urządzony młyn mógł konkurować z Węgrami. W kwietniu 1894 młyn puszczono w ruch.

Ale ta nowa spółka od pierwszej chwili objęcia młyna „Marya Helena" miała w sobie zarodek śmierci. Ona, nie młyn. Mianowicie wszystkie powyższe inwestycye pokryte zostały wekslami. Tak samo nie było żadnego kapitału obrotowego. A tu z początku potrzeba było jeszcze kredytować piekarzom, aby sprowadzić swój wyrób na targ, potrzeba było czynić rozmaite wydatki wstępne. Tak np. otrzymał młyn dostawę mlewa dla armii na lat 10, ale musiał kosztem 80.000 k. wystawić magazyn. Akcepta spółki wyrosły do 1,140.000 k., kredyt wyciągnięty więc został do ostateczności, stawał się przez to coraz droższym i coraz więcej kosztowało zgromadzenie potrzebnej gotówki. Mimo to, mimo ogromnych kosztów takiego kredytu, czysty zysk roczny wynosił jeszcze od 20.000 do 40.000 kor.

Nawet więc w takich stosunkach była możliwość prowadzenia młyna. Niestety przyszedł upadek gal. Banku kredytowego, w którym akcepta spółki dochodziły do 200.000 kor. Sumę tę potrzeba było spłacić natychmiast. Tymczasem ówczesna panika na naszym targu pieniężnym uniemożliwiła wydostanie takiej sumy i spółka zgłosiła konkurs.

Jedynym więc powodem upadku spółki był brak od samego początku kapitału inwestycyjnego i kapitału zakładowego. Przedsiębiorstwo oparte wyłącznie na kredycie wekslowym nie przetrwało pierwszej burzy.

A czy młyn „Marya Helena" ma racyę bytu. Lwów i okolica w 10 milowym promieniu spotrzebowuje dziennie mąki 16 wagonów. Z tego dostarcza młyn Thoma 2 wagony, młyn „Marya Helena" 4 wagony, a reszta przychodzi z zewnątrz. Jest więc miejsce i dla „Maryi Heleny" i dla innych jeszcze młynów krajowych, gdyby je kto założyć zechciał. (*g.*)

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 30. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·80, żyto gotowe 6·25 do 6·40, nowe. 5·80. do 6·10, owies obroczny got. 5·50 do 5·75, nowy. 5·25 do 5·50, jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 9·10 do 9·30, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·80 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 220 do 280. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·30 do 18·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·40 do 10·50.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Wiedeń d. 30. września. Cukier 20·05 spokojnie. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 41·40.

Budapeszt d. 30. września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·51 do 7·52, na kwiecień 7·69 do 7·70; żyto na październik 6·20 do 6·21, na kwiecień 6·47 do 6·48; owies na październik 5·84 do 5·85, na kwiecień 5·63 do 5·64; kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1904 5·28 do 5·29, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń d. 30. września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.
Chmiel obniżył się w cenie.
Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: deszczowo.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 30. września. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austr. zakł. kred. 643·50, węg. zakładu kred. 707·—, Anglobanku 271·—, Unionbanku 511·00, Banku dla krajów koronnych 407·00, Bankvereinu 470·—, Bodencreditu 914·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 647·00, kolei południowej 79·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 415·00, kolei północnej 5090, kolei czerniowieckiej 576·—, alpiny 368·— Biwa Murany 454·—, praskiego towarz. żel. 1681·00, fabryki broni 345·00, tureckie tytoniowe 352·—, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1055, oblig. węg. indemniz. 98·90, renta majowa 99·70, austr. renta koronowa 99·80 węg. renta koronowa 97·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·55, 4-procent. listy banku krajowego 98·50, 4½-procent. listy banku krajow. 102·00. 5-procent komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·60, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·— 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·90, losy tureckie 121·00. marki 117·40. ruble 258·—.

Frankfurt d. 30. września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·10, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 184·95, Laura 000·00.

Paryż d. 30 września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·37. Mąka 31·55.

Berlin 30. września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 30. września 1903. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, hr. J. Korytowski z Płotycz, ekscelens A. Jaworski z Wiednia, A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowca, St. Białoskórski ze Staja, St. Agopsowicz z Błożwi, dr. M. Czaykowski z Przemyśla, St. Pawlikowski z Berezowicy królewskiej, H. Kostheim z Niska, A. Wurst z Kałusza, M. Urbański z Harzowa, O. Schnell z Firlejówki, K. Traczewski z Ilinowic, J. Grunwald z Jezupola, ks. Biliński z Zarwanicy, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, J. Krzesz z Krakowa, M. Łazocki z Warszawy, A. Just z Wiednia.

58

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czy wolno zapytać, co tu robisz w mojej piwnicy, Nello? — dowiadywał się milioner trochę gniewnie. Był zły, e mógł wziąć córkę za występnego zbrodniarza; nie lubił, gdy go zaskoczono niespodzianie i doznał uczucia zdumienia, a teraz zdziwiony został ponad zwykłą miarę; przykrym nadto był dla niego fakt, że Nellę widział człowiek obcy w warunkach tak dla niej niekorzystnych.

— Wytłómaczę wszystko zaraz, papo — rzekła młoda dziewczyna. — Zaczytałam się do późnej godziny w moim pokoju; noc mamy tak cichą! Gdy zegar miejski wybił pół do dwunastej, odłożyłam książkę i przeszłam na balkon, iżby przed udaniem się na spoczynek odetchnąć świeżem powietrzem. Wsparta o poręcz, — pamiętasz ojcze, że mieszkam teraz na trzeciem piętrze — przypatrywałam się zagłębieniu podwórka, dzielącego ogrodzenie hotelu od ulicy Salisbury.

Zdziwił mnie widok człowieka, skradającego się przez rzeczone podwórko; wiem, że od tamtej strony niema wejścia do hotelu, a poziom gruntu niższy w tem miejscu o jakich piętnaście do dwudziestu stóp od poziomu ulicy. Śledziłam więc pilnie dojrzanego włóczęgę. On przysunął się do muru i zniknął mi z przed oczu. Pochylona za balkon, szukałam wzrokiem tajemniczego gościa, ale nie mogłam go widzieć, słyszałam tylko ciągle ..

— Cóżeś słyszała? — dowiadywał się Racksole.

— Delikatny szmer, jakby piłowanie żelaza; trwało to kwadrans czasu.

— Czemuż, przez Boga żywego, nie przyszłaś mnie ostrzedz? — wymawiał Amerykanin.

— Nie wiem, dlaczego nie zrobiłam tak, jak mówisz, papo — odparła Nella z wielką słodyczą. Zaintrygowało mnie całe zajście, sądziłam, że będę mogła sama wykryć tajemnicę. Wspominałam już, panie Babilon — opowiadała dalej, zwracając się do ekswłaściciela hotelu z uśmiechem pełnym wdzięku, — że szmer ten trwał dość długo, wreszcie ustał, a zagatkowy intruz wysunął się z pod muru, przeszedł podwórze, wskoczył na ogrodzenie i po niem przedostał się na ulicę Salisbury.

To mnie uspokoiło, bo dawało pewność, że podejrzane indywiduum nie wtargnęło do hotelu. Śmiałek szedł wolnym krokiem przez ulicę Salisbury, a spotkawszy policyanta powitał, go słowami: „Dobry wieczór panu“ i poprosił o zapałkę; policyant uczynił zadość żądaniu, tamten zapalił papierosa i poszedł dalej. Wyciągając szyję, możesz, panie Babilon, z okna mego dojrzeć ulicę nadbrzeżną i rzekę. Widziałam, jak człowiek, o którym mowa, minął tę ulicę; potem, pochyliwszy się nad murem bulwarku rzecznego, rozmawiał z kimsiś; wreszcie zawrócił w stronę Westminsteru i straciłam go z oczu. Czekałam parę minut na jego powrót, ale nie pokazał się więcej, a mnie przyszła myśl genialna, że należałoby zbadać bliżej tę sprawę. Zeszłam ze schodów, udałam się na ulicę Salisbury i wówczas spostrzegłam tę kratę. Po drugiej stronie przystawioną była drabina, po niej łatwo mogłam przejść na małe podwórko.

Okropnie bałam się, iżby kto z przechodzących nie widział mnie pnącą się po drabinie, ale nikogo wówczas na ulicy nie było; dopięłam więc celu, zniszczoną suknią okupiwszy przedsięwzięcie moje.

Na palcach przeszłam podwórko i ujrzałam w murze tuż przy ziemi kratę żelazną, jedną stopę długą, a czternaście cali szeroką. Ponieważ nie było inaej w pobliżu, domyślałam się, że tajemniczy gość w podejrzanych celach przepiłował sztaby tej kraty; potrząsnęłam nią i wcale się nie zdziwiłam, gdy część jej odpadła, zostawiając otwór dość duży, aby przezeń przecisnąc się mógł człowiek. Postanowiłam wejść tam czego żałuję szczerze. Czy próbował pan kiedy, panie Babilon, przeciskać się przez ciasny otwór, mając spodnicę na sobie?...

— Nie miałem tej przyjemności — odparł, kłaniając się Szwajcar i ruchem machinalnym wziął do ręki stojącą obok butelkę.

— Toś pan bardzo szczęśliwy — dowodziła niczem nie zmieszana Nella. — Przez ciąg trzech minut, papo, sądziłam, że się uduszę w nieszczęsnej norze, mając ramiona wewnątrz a resztę ciała zewnątrz kraty. Wreszcie z rozpaczliwym wysiłkiem przeczołgałam się przez luft wentylacyjny i na pół żywa wpadłam do tej piwnicy. Nie wiedziałam, co robić: czy czekać na tajemniczego gościa i w razie gdyby wejść próbował, przebić go moim scyzorykiem kieszonkowym, czy też wszcząć głośny alarm. Przedewszystkiem jednak położyłam na dawnem miejscu odpiłowaną kratę, zapaliłam zapsłkę i zobaczyłam, że znajduję się jakby wśród gęstego lasu butelek. Zapałka zgasła, a nie miałam w zapasie drugiej. Usiadłam w kącie i rozmyślać zaczęłam. Zdecydowałam się czekać na zagadkowego intruza, kiedy posłyszałam kroki, a potem głosy wasze. Przyznaję, że spotkanie z wami, zwłaszcza obecność pana Babilona, wprawiała mnie w kłopot. Nie miałam zamiaru przyczyniać wam strachu, przeciwnie, chciałam uprzedzić panów o całem zajściu, gdyś mi, papo, gwałtownością swoją pomięszał szyki. Czy istotnie oddychałam tak głośno, że tem zwróciłam na siebie twoją uwagę?

Kiwnięciem głowy Racksole odpowiedział na pytanie córki i przez chwilę zapanowało w piwnicy głuche milczenie.

— Nello, moje dziecko! — rzekł wreszcie milioner — jesteśmy ci bardzo wdzięczni za twoje sztuki gimnastyczne; teraz jednak sądzę, że lepiej zrobisz idąc położyć się do łóżka. Trzymam zakład o ostatniego dolara, że będziemy tu mieli niemiłą przeprawę.

— Jeśli to prawdziwy złodziej, takbym rada go zobaczyć, papo — prosiła Nella. — Nie widziałam jeszcze złodzieja, złapanego na gorącym uczynku.

— To nie zwykła kradzież, moja droga, to coś gorszego od kradzieży.

— Cóż takiego? — zawołała. — Morderstwo? Podpalenie? Bomba z dynamitem? Jakiż świetny program!

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na umieszczone w „Gazecie Narodowej“ nr. 215, z dnia 20. września 1903, ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie nr. 5200 z dnia 12. września 1903 celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej chleba i owsa dla stacyj: Krechów, Strusów i Trembowla, i chleba dla stacyj: Czortków i Zaleszczyki na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1904 r.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11-go korpusu.

Lwów, dnia 12. września 1903.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie. 9328

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.